

KS. JAN NIEWĘGŁOWSKI SDB

JANUSZ KORCZAK – DZIECKO I BÓG

O, ja całuję te dzieci wzrokiem, myślą, pytaniem: czym jesteście, cudowna tajemnico, co niesiecie? Całuję wysiłkiem woli: czym mogę wam pomóc? Całuję je tak, jak astronom całuje gwiazdę, która była, jest, będzie. Ten pocałunek winien zajmować równe miejsce między ekstazą uczonego i korną modlitwą; ale nie dozna jego czaru, kto poszukując wolności zagubił w tłoku Boga.

J. Korczak, *Jak kochać dziecko*

WSTĘP

W 2002 r. mija sześćdziesiąt lat od śmierci Janusza Korczaka. Czy pomimo upływu czasu jego poglądy i myśl wychowawcza są nadal aktualne? Odpowiedź nie jest trudna. „Stary Doktor” jest nadal podziwiany, szanowany i studiowany. Janusz Korczak oddziałuje na każde pokolenie. Zdaniem A. Lewina siła ta tkwi w fakcie, „iż całym swoim życiem poświadczył on wierność zasadom, które głosił, że stał się wzorem moralnym, symbolem autentycznego przejęcia się losem istot najbardziej bezbronnych i najbardziej pokrzywdzonych, a takimi są najczęściej dzieci”¹. A. Lewin przypomina także o decyzji UNESCO, która wpisała dzień urodzin Janusza Korczaka do szczególnych dat historii ludzkości.

Liczne powroty do myśli teoretycznej i praktycznej Janusza Korczaka poprzez organizowane konferencje, sympozja i publikacje, mówią o żywej pamięci o „Starym Doktorze”. Janusz Korczak był propagatorem nowego wychowania, którego podmiotem, a nie przedmiotem stało się dziecko. Ono jest najwyższą wartością. Janusz Korczak podkreśla często, że dziecko jest człowiekiem od naj-

¹ Cyt. za: J. Tarnowski, *Janusz Korczak dzisiaj*, Warszawa 1990, s. 96.

wcześniejszych chwil swojego życia, dlatego od początku swojego istnienia powinno być otaczane szacunkiem, które przysługuje każdej osobie ludzkiej.

Na ile u Janusza Korczaka idea dziecka jest jasna i zdecydowana, to kwestia religijności jest dość skomplikowana, bardziej niż problem narodowości czy przynależności kulturalnej. Na temat religijności Korczaka istnieją dość rozbieżne opinie. Jedne głoszą, że Korczak był człowiekiem niewierzącym, a religię traktował instrumentalnie ze względu na wychowanków. Inne podejrzewają go o panteizm. Według niektórych postawa religijna Korczaka zbliżała się do wymiaru mistycznego, przekraczając w ten sposób religię rozumianą instytucjonalnie. Zgodnie z założeniami niniejszych rozważań wnikliwszej analizie poddany zostanie problem dziecka i obecność Boga w życiu Janusza Korczaka.

1. KONCEPCJA DZIECKA

Janusz Korczak po ukończeniu studiów medycznych świadomie wybrał pracę pedagogiczną. Był przekonany, że poświęcając się tej idei, przyczyni się do zmian społecznych, do uczynienia człowieka lepszym, a przede wszystkim zwróci uwagę na dziecko, któremu systematycznie odmawiano praw i szacunku. Podczas swoich podróży zagranicznych bacznie obserwował placówki wychowawcze w Niemczech, Anglii, Francji. Chętnie wracał do myśli pedagogicznej J. H. Pestalozziego i do spuścizny pisarskiej L. Tołstoja.

„Stary Doktor” widział w każdym dziecku osobę, której należy być szacunek i prawo do samostanowienia o sobie. W takiej perspektywie dziecko stawało się, nie jak w szkole tradycyjnej przedmiotem, ale zgodnie z ideą nowego wychowania – podmiotem. Dla Janusza Korczaka dziecko już jest pełnym człowiekiem, a nie wtedy, kiedy dorośnie. Na tej podstawie żądał Korczak dla dziecka prawa do szacunku. Przez takie rozumienie dziecka Korczak wpisał się w nurt poszukiwań polskiej pedagogiki, stał się wybitną postacią okresu międzywojennego.

W jednym ze swoich opowiadań Korczak stwierdza: „Poetą jest człowiek, który się bardzo weseli i bardzo martwi, łatwo się gniewa i mocno kocha – który silnie czuje, wzrusza się i współczuje. I takie są dzieci. A filozofem jest człowiek, który się bardzo zastanawia i chce koniecznie wiedzieć, jak wszystko jest naprawdę. I znów takie są dzieci”². W krótkim tekście Janusz Korczak pokazuje głębię życia psychicznego dziecka. Dziecko jest poetą i filozofem. Autor zmusza czytelnika do głębszej refleksji nad dzieckiem, jego życiem uczuciowym, jego pragnieniami, chęcią poznania rzeczywistości. Tak rozumiane dziecko, to kształtujący się w nim człowiek.

² J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1978, s. 434.

Janusz Korczak zdecydowanie potępia sposób traktowania dzieci przez dorosłe osoby. Dzieci są ludźmi, a nie lalkami. Dzieciństwo ma „absolutną wartość”³. Dorosli muszą postrzegać dziecko jako człowieka. Nie jest to akt łaski ze strony dorosłych, ale ich obowiązek. „Dzieci są ludźmi, w duszy ich są zadatki tych wszystkich myśli i uczuć, które my posiadamy. Więc rozwijać te zarodki, delikatnie kierować ich wzrostem należy”⁴. W innym miejscu Korczak pisze o dziecku: „Ma dziecko przyszłość, ale i ma przeszłość: pamiętne zdarzenia, wspomnienia, wiele godzin najistotniejszych, samotnych rozważań. Nie inaczej myśli, pamięta i zapomina, ceni i lekceważy. Logicznie rozumuje – błądzi, gdy nie wie. Rozważnie ufa i wątpi”⁵.

Korczak był wielkim realistą. W swojej twórczości przedstawia świat dziecięcy skażony i pełen braków. Odpowiedzialnością za taki stan rzeczy obarcza dorosłych. Korczak pisze: „Wśród dzieci jest tyleż złych, ilu wśród dorosłych, tylko nie mają potrzeby bądź możliwości tego okazać. W świecie dziecięcym dzieje się to wszystko, co dzieje się w brudnym świecie dorosłych. Znajdziesz tu przedstawicieli wszystkich typów ludzi i okazy wszystkich czynów niegodnych”⁶. Nie podzielał poglądów naturalistów twierdzących, że dziecko ze swej natury jest dobre. Długoletnia praca z dziećmi wyrobiła w nim odmienną opinię. Niemniej Korczak twierdził, że dziesięciokrotnie więcej jest dobra niż zła⁷. Stąd jego znamienne słowa: „To jeden z najzłośliwszych błędów sądzić, że pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o człowieku”⁸.

2. DZIECKU NALEŻY SIĘ SZACUNEK

Ideą przewodnią pedagogicznej twórczości, jak i praktyki Janusza Korczaka było dostrzeżenie w dziecku osoby w całej pełni i wartościowości. W zakresie pajdocentryzmu powyższa idea przejawia się jako zasada poszanowania indywidualności dziecka i tolerancja wobec jego możliwości rozwojowych. „Tylko bezgraniczna tolerancja i powierzchowność patrzenia mogą przeoczyć, że niemowlę uosabia pewną ściśle określoną indywidualność złożoną z wrodzonego temperamentu, siły, intelektu, samopoczucia i doświadczeń życiowych”⁹.

Dziecku należy się szacunek z faktu bycia osobą, bez względu na jego zalety, zasługi czy braki. Okazywać szacunek, to obdarzać dziecko prawem, pozwalać mu myśleć, oceniać, rozumieć swój świat, nie ograniczać, ale otwierać przed nim różne możliwości wyboru. Widzieć w dziecku człowieka, to mieć zaufanie

³ Por. I. Newerly, *Żywe wiązanie. Wspomnienia o Januszu Korczaku*, Warszawa 1971, s. 342.

⁴ J. Korczak, dz. cyt., t. 1, s. 190.

⁵ Tamże, s. 68–69.

⁶ Tamże, s. 239.

⁷ Por. tamże, s. 361.

⁸ Tamże, s. 198.

⁹ Tamże, s. 101.

do niego. Wychowawca to ktoś, kto stoi obok i delikatnie kieruje dziecko w stronę dobra, sprawiedliwości i miłości. Korczak woła o szacunek dlatego, że: „Życie współczesne kształtuje silny brutal, *homo rapex*: on dyktuje metody działania. Kłamstwem są jego ustępstwa dla słabych, fałszem cześć dla starca, równouprawienie kobiet i życzliwość dla dziecka”¹⁰.

Korczak często zarzucał starszym brak szacunku dla dziecka i mylność ich poglądów, że „dziecko nie jest, a będzie, nie wie, a będzie wiedziało, że nie może, a dopiero będzie mogło”¹¹. A właśnie dzieci były dla Korczaka księżętami uczuć i mającymi jasne, niepokalane, białe i święte dzieciństwo¹². Niewłaściwa postawa dorosłych i stawiane wymagania ponad miarę w stosunku do dzieci, nie pozwalają im żyć pełnią pięknego i radosnego dzieciństwa. Osoby starsze nie liczą się z możliwościami dzieci, ale dążą do zaspokojenia jedynie własnych niezdrowych ambicji. A w dziecku jest iskra, która może rozpaść szczęście i prawdę.

Janusz Korczak, przyjmując zasadniczy postulat przyznania szacunku dla dziecka, jak również prawo do tego, aby było kim jest, wysuwa z tego faktu szeregu innych postulatów szczegółowych. Do nich możemy zaliczyć: szacunek dla tajemnic dziecka, jego lez i niepowodzeń, szacunek dla jego własności, wysiłku poznania, dla rzeczy osobistych. Taka koncepcja dziecka, która stała się linią przewodnią korczakowskiej teorii, następnie stała się punktem odniesienia w jego praktyce wychowawczej.

3. DZIECKO NALEŻY POZNAĆ

U podstaw praktyki pedagogicznej Janusza Korczaka leży postulat poznania dziecka. Warunek ten jest konieczny, aby w sposób właściwy wychowawca ukierunkował swoje działania wychowawcze. Zdobycie podstawowej wiedzy o dziecku, ułatwia z nim pracę, unika się w ten sposób marnowania sił zarówno ze strony wychowawcy, jak i wychowanka. Zadaniem wychowawcy jest poznanie zainteresowań dziecka, jego wrażliwości i problemów. Powyższe cechy budują indywidualność dziecka. Korczak w imieniu dzieci pisze: „jesteśmy twórcami bardzo a bardzo złożonymi, przy tym w sobie zamknięci, nieufni, skryci – i nic wam nie powie mędrca szkiełko i oko, jeśli nie macie wiary w nas i odczuwania z nami. I badać nas powinien etnolog, socjolog, a nie pedagog, demagog”¹³.

Janusz Korczak pozostawił po sobie wielką spuściznę literacką. Dowodzi w niej, że dziecko i jego świat, to rzeczywistość bardzo bogata w wyobrażenia, język, prawa, obyczaje, postawy. Ilustracją tego świata jest m.in. jego książka *Kiedy znów będę mały*. Autor dowodzi w niej, że warunkiem dobrego poznania

¹⁰ Tamże, s. 78.

¹¹ Tamże, s. 115.

¹² Por. tamże, s. 78.

¹³ J. Korczak, *Pisma wybrane...*, t. 3, s. 338.

dziecka, jest wejście w empatię. Korczak rozumie empatię jako współodczuwanie, wejście w przeżycia dziecka, w jego kłopoty i radości. Umożliwia to z kolei zbliżenie wychowanka do wychowawcy, który powinien umieć „dziecinnie cieszyć się i smuć, kochać i grzeszyć, obrażać i wstydzić, obawiać się i ufać”¹⁴.

Ważnym warunkiem wnikliwego i obiektywnego poznania dziecka przez wychowawcę jest akceptacja dziecka, takim, jakim jest. Proces poznania powinien dokonywać się zawsze z z troskaniem o zasady życzliwości i szacunku. Janusz Korczak polecał wychowawcom rzetelność badawczą, przestrzegał przed niebezpieczeństwami takimi, jak: lenistwo, stosunek lekceważący, brak ostrożności, brak pracy nad sobą. W tym kontekście stwierdza: „Uznając te dzieci za trudne do odczytania, za niegodne fatygi, lekceważąc je i nie ufając wynikom swej pracy – wolimy, by one były oskarżone, my – oskarżyciele. Nie lekarze, a prokuratorzy. Nawet nie urzędnicy nieuczciwi: zwiększamy kadry kryminalistów”¹⁵.

Korczak przestrzegał wychowawców przed uogólnianiem, radził natomiast skupić uwagę nad poszczególnymi przypadkami. Motywował to tym, że każdorazowy wysiłek poznawczy lepiej przybliży postać dziecka wychowawcy i pozwala mu obdarzyć je rozumną miłością. Wychowawca im „bliżej będzie dziecka, tym więcej dostrzeże w nim cech godnych uwagi”. Korczak porównywał wychowawcę do przyrodnika, który z uwagą śledzi wzrost roślinki. Korczak napisał o pewnej dziewczynce: „kocham ją jako przyrodnik, który przygląda się jakiejś mizernej, złośliwej istocie – ot, urodziło się takie biedne brzydactwo, taki kopciuszek natury”¹⁶.

W prowadzonych badaniach Korczak dążył do dokładnego poznania i obiektywizmu. Uzyskana wiedza pozwalała mu do stawiania dalszych pytań. Na temat metody metodyczno-badawczej Korczak sam wyraził następującą opinię: „Medycynie zawdzięczam technikę badania i dyscyplinę myślenia – jako lekarz stwierdzam objawy: widzę wysypkę na skórze, słyszę kaszel... Jedno dostrzegam od razu, ukrytych szukam. Jako wychowawca znam również objawy: uśmiech, śmiech, rumieniec, płacz, ziewnięcie, okrzyk, westchnienie. Wszystko to można rozpoznać, leczyć. Zbyt pospieszne błędne rozpoznanie i niewłaściwe lub zbyt energiczne leczenie spowodują pogorszenie”¹⁷.

Czasy „Starego Doktora” charakteryzowały się ubogą wiedzą o dziecku. On sam stwierdził: „Nie znamy dziecka, gorzej: znamy je z przesądów”¹⁸. Według Korczaka przyczyną takiego zjawiska było lekceważenie dziecka i jego problemów. Dziecko znano fragmentarycznie.

Korczak przyjął obserwację, jako jedną ze skuteczniejszych metod zbierania informacji o dziecku. W swojej pracy pedagogicznej konsekwentnie tę metodę stosował i apelował o to samo do innych wychowawców. „Bądź sobą i czujnie przy-

¹⁴ J. Korczak, *Pisma wybrane...*, t. 2, s. 142.

¹⁵ Tamże, s. 152.

¹⁶ Tamże, s. 253.

¹⁷ Tamże, s. 248.

¹⁸ Tamże, s. 251.

glądaj się dzieciom wówczas, gdy sobą być mogą. Przyglądaj się i nie żądaj. Bo nie zmusisz żywego, zaczepnego dziecka, by było skupione i ciche; nieufne i chmurne nie stanie się szczerym i wylewnym, ambitne i odporne nie będzie łagodnym i uległym”¹⁹. Stąd Korczak systematycznie notował fakty, trudności i różne obserwacje na temat dzieci. Czynił to w tym celu, aby w przyszłości uniknąć popełniania po raz kolejny tych samych błędów. Wychowawca powinien notować, jakie napotkał trudności, problemy, jakie popełnił błędy, czy je korygował, czy doznał porażek, czy miał osiągnięcia. Każde niepowodzenie miało uczyć wychowawcę, a innym miało służyć za przestrożę²⁰. Zdobytą wiedzę Korczak wykorzystywał w diagnozie wychowawczej. Służyła mu ona do przewidywania pewnych reakcji dziecka, stosowania odpowiednich metod i technik, a przede wszystkim dobru dziecka.

4. CZŁOWIEK I BÓG

Kwestia wyznania religijnego Janusza Korczaka jest rzeczywistością bardziej złożoną niż np. problem jego narodowości czy przynależności kulturalnej. Na temat jego wiary istnieją bardzo rozbieżne opinie. Jedne umieszczają Korczaka po stronie ateizmu, drugie twierdzą, że „Stary Doktor” był wyznawcą panteizmu. Niektórzy zaś twierdzą, że Korczak, przekraczając granice religii instytucjonalnej, dotykał mistycyzmu. Kto ma rację? Zanim więc przejdę do kwestii Boga w życiu Korczaka, kilka stwierdzeń ogólnych na temat człowieka i jego stosunku do Transcendencji.

Fakt religijny zawsze towarzyszył człowiekowi. Potwierdzają to badania archeologiczne i socjologiczne. Z jednej strony, człowiek studiujący zjawiska religijne, doznaje lęku wobec tajemnicy, z drugiej, ma świadomość, że religia jest zagadnieniem bardzo ważnym dla niego. Dotyczy bowiem największych i najtrudniejszych tajemnic ludzkiej egzystencji. Religijność jest problemem trudnym do rozstrzygnięcia z tej racji, że jest relacją między człowiekiem a rzeczywistością istniejącą ponad nim, transcendentną, nieuchwytną. Jakkolwiek kategoria antropologiczna *homo religiosus* istnieje, to stanowi kwestię wciąż otwartą i dyskusyjną, natomiast *homo ludens*, *homo socialis*, *homo sapiens* nie budzą tylu wątpliwości²¹.

Doświadczenie historyczne informuje nas o zachowaniach człowieka, które nazywamy zjawiskami religijnymi. Do nich zaliczamy takie akty ludzkie jak: modlitwa, składanie ofiar, obrzędy, wznoszenie budowli sakralnych. Zjawiskom religijności towarzyszą także przeżycia, którymi są: strach, lęk, prosba, uwielbienie, dziękczynienie, skrucha, żal.

Innym aspektem tej rzeczywistości są pytania o sens ludzkiej egzystencji. Pytania te stawia tylko człowiek. Zdaje sobie on sprawę, że stanowi część otaczającej go rzeczywistości, ale uświadamia sobie także fakt, że ją transcenduje.

¹⁹ Tamże, s. 198.

²⁰ Por. tamże, s. 213.

²¹ Por. M. Krąpiec, *Człowiek w kulturze*, Lublin 1999, s. 175.

5. „STARY DOKTOR” I BÓG

Janusz Korczak w getcie pisze pamiętnik. Wyraża tam jasną ideę służenia dziecku, które obrał za przedmiot zainteresowania i pracy w swoim życiu. W pamiętniku stwierdza również, że mając czternaście lat, osiągnął dojrzałość religijną. Słowa te budzą wiele pytań, tym bardziej że Korczak nie opowiedział się w życiu za żadnym wyznaniem. Był ponad Synagogą i religią chrześcijańską. Jeden z bursistów Domu Sierot z lat 1929–1932, Józef Arnon, który po opuszczeniu Polski i osiedleniu się w Palestynie, regularnie korespondował z Korczakiem, uważał go za ateistę. Napisał: „Traktował [Korczak] religię jako cząstkę duchowego życia człowieka, jako subiektywną potrzebę ludzi w każdym wieku i w każdej sytuacji – stwierdzam to stanowczo. Myli się jednak ten, kto uważa, że sam Korczak był religijny, a zwłaszcza myli się ten, kto ujmuje religię w jej postaci instytucjonalnej”²².

Podobnego zdania był Kazimierz Dębnicki, współpracownik Korczaka w „Małym Przeglądzie”. W swojej książce *Korczak z bliska* stwierdza: „Korczak – racjonalista – nie był w moim głębokim przekonaniu człowiekiem religijnym. Religijność Korczaka nie była tożsama ani z religią, ani z jakimś Bogiem. Była szukaniem. To zaś jest czymś racjonalnym z istoty... Poszukiwanie jest ponadto zawsze wynikiem niewiary”²³.

W praktyce wychowawczej Janusz Korczak sięgał często po symbole religijne (chanukowa świeczka, krzyż). Jawi się więc pytanie. Jaką rolę spełniały powyższe znaki? Czy były elementem kultury żydowsko-polskiej, czy spełniały rolę środków wychowawczych, czy rzeczywiście sięgały do granic Absolutu?

Pewną odpowiedź na powyższe pytania daje dokument Soboru Watykańskiego II, który mówi o tych wszystkich, „którzy bez własnej winy, nie znając Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego, szczerym sercem szukają jednak Boga, a Jego wolę poznaną przez nakaz sumienia starają się pod wpływem łaski pełnić czynem”. Według nauki Kościoła, osoby te „mogą osiągnąć zbawienie” (LG, 16). Powyższe słowa Konstytucji dogmatycznej w pełni odnoszą się do osoby Janusza Korczaka. Pozostał on wierny ideałom do końca. Wierność tę przypłacił męczeńską śmiercią. Z pewnością Korczak znał naukę Kościoła katolickiego. Urodził się i żył w społeczeństwie w większości katolickim. Świadczą o tym słowa modlitwy pojednania zawarte w książce *Sam na sam z Bogiem*: „Znalazłem Ciebie, mój Boże i cieszę się jak dziecko zbłąkane, gdy dostrzegło blisko postać z dała. Znalazłem Ciebie, mój Boże i cieszę się jak dziecko, gdy zbudzone ze snu straszego, łagodnie uśmiechniętą twarz wita pogodnym uśmiechem. Znalazłem Ciebie, mój Boże, jak dziecko, co, złej – obcej oddanej opiece, ucieka – i po tyłu

²² J. Arnon, *Wychowawca wychowawców*, cyt. za K. Starczewska, *Świadomość religijna Janusza Korczaka*, w: *Janusz Korczak. Pisarz – wychowawca – myśliciel*, red. H. Kirchner, Warszawa 1997, s. 211.

²³ Cyt. za: J. Tarnowski, dz. cyt., s. 98–99.

trudach, przygodach tuli się wreszcie do drogiej piersi w pieśń serca jej zasłuchane. Kto winien, że zapatrzony w radosną zabawę, oddaliłem się od Ciebie, mój Boże? – że kram z błyskotkami, huczna muzyka, małpka na łańcuchu, barwna gawiedź jarmarku pociągnęła płochego? A oto najgorsze: że jasną Twą postać zasłonili mi cienie Twoich Boże, kłamliwych tłumaczy. Poprzez mroczną zgrają przedzierać się byłem zmuszony. Ich zwodne: »Prosto – padnij – drżij – powstań – na prawo«. Ich mdłe kadzidła – prochy – dymy i gromnice – cuda – groźby i grzechy – mury – popioły – zachęty i obietnice – kamienne tablice – nauki i gazy trujące. Ich: »Do mnie, bo mój Bóg nie tandeta« – poprzez kupę twych pomocników, faktorów, zastępców i katów, co odpychali, mrozili, zasłaniali, nie dali – do Ciebie, mój Boże, dążyłem. Dlaczego tak późno – dlaczego teraz dopiero [...]. I cieszę się jak dziecko – nie nazywam ani Wielkim, ani Sprawiedliwym, ani Dobrym – mówię: Mój Boże. Mówię: »mój« i ufam²⁴.

Korczak od najwcześniejszych lat swojego życia poznawał ciemne strony ludzkiej egzystencji. Doświadczenie to doprowadziło do sytuacji, w której Korczak opowiedział się za opcją fundamentalną, jaką były dzieci. Wrażliwość ta towarzyszyła mu od najmłodszych lat: „Podobno już zwierzyłem babuni w intymnej rozmowie mój śmiały plan przebudowy świata. Nie mniej, ni więcej, tylko wyrzucić wszystkie pieniądze. Jak i dokąd wyrzucić i co potem robić, zapewne nie wiedziałem. Nie należy sądzić zbyt surowo. Liczyłem wówczas pięć lat, a zagadnienie żenująco trudne: co robić, żeby nie było dzieci brudnych, obdartych i głodnych, z którymi nie wolno mi bawić się na podwórku, gdzie pod kasztanami pochowany był w wacie w blaszanym pudełku od landrynek pierwszy mój zmarły bliski i kochany, na razie tylko kanarek. Jego śmierć wysunęła tajemnicze zagadnienie wyznania²⁵”.

Definitywnie opowiedział się za pokrzywdzonym dzieckiem w 1911 r., ruszając w podróż do Londynu. Podjął tam decyzję wiążącą na całe życie. Po kilkunastu latach wspominał o tym wydarzeniu w liście do Mieczysława Zylbertala: „Mój kochany Mietku. To dobrze, że macie dziecko. Pamiętam, jak postanowiłem nie zakładać rodziny. Jakże uroczyście i naiwnie. Było to w Hagan koło Londynu: »Niewolnik nie ma prawa do dziecka: polski Żyd pod zaborem rosyjskim«. I natychmiast potem odczułem to jako samobójstwo. Narzuciłem sobie takie życie, które pozornie było nieuporządkowane – samotny i obcy. Staralem się stworzyć ideę służby dziecku i jego sprawie. Pozornie przegrałem²⁶”.

Od tej chwili Korczak przyjął prawie zakonny styl życia. Wszystko, co posiadał, oddał dziecku, usuwając w cień wszystkie inne sprawy. Obrona pokrzywdzonego dziecka stała się dla niego ideą świętą. Na służbę dziecku oddał swój talent pisarski, skromne środki materialne, wiedzę medyczną i doświadczenie. „Szukamy dróg –

²⁴ J. Korczak, *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, Warszawa 1999, s. 40–43.

²⁵ J. Korczak, *Pisma wybrane...*, t. 4, s. 513.

²⁶ J. Korczak, *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, Warszawa 1999, s. 63.

pisał Korczak – a gwiazdą przewodnią jest nam uświęconą krzyżową męką idea miłości. Rzekł Chrystus: Kochaj bliźniego, jak siebie samego i wyrok męki krzyżowej ogłosił mu świat barbarzyńców. Rzekł Chrystus: Kochaj bliźniego, jak siebie samego i tylko Dwunastu zrozumiało wielką treść tych słów prostych. I słowa te tyle sił, tyle mocy im dały, że nim śmiercią męczeńską zginęli, wstrząsnąć zdołali sercami tysięcy. Bo Boska siła Ich była, bo Boskie prawdy głosili. [...] I wieków dwadzieścia idea miłości bliźniego żyje i porywa coraz to nowych czcicieli. I każdy niech żłobi w ludzkości nowe drogi dla pochodku Boskiej zasady, i każdy wiek szczydzi się nowymi imionami tych, którzy głoszą mową i czynem ideę miłości bliźniego²⁷.

6. DZIECKO PRZEJAWEM BOGA

Janusz Korczak nie odrzucał idei Boga, choć stanowił On dla niego tajemnicę. Bóg był kimś, kto objawił się w świecie. Dlatego pisał: „Nie dziwi mnie, że Bóg nie ma początku ani końca, gdyż widzę w nim nieskończoną harmonię. Gwiazdy, wszechświat mówią o istnieniu Stwórcy, a nie ksiądz. Stworzyłem sobie nową wiarę, nie ma ona jeszcze określonego kierunku, lecz jest często duchowa. Postępuj uczciwie i czyni dobrze, módl się nie dlatego, aby Boga prosić, lecz aby o Nim nie zapomnieć, bo wszędzie Go widzieć należy²⁸”.

„Stary Doktor” postrzegał Boga wszędzie. Jego przejawem był świat i przyroda, wraz ze swoim bogactwem. Wydaje się, że Korczak dostrzegał w dziecku emanację boskiego planu. Obecność tę widział w każdym dziecku, zdolnym i mniej wybitnym, biednym i bogatym, dobrym i chuliganem. „Doznawałem uczucia bezgranicznej wdzięczności dla tego dziecka. Nie ma w nim nic wybitnego, nic co by pociągało, przykuwało. Twarz pospolita, twarz bez wdzięku, umysł przeciętny, mało wyobraźni, brak czułościowości zupełny – czuć z tego, co zdobi dzieci. Ale przez niepozorne dziecko, jak przez krzew byle jaki, przemawia natura, jej odmienne prawo, Bóg²⁹”.

Korczak tę świętą tajemnicę Boga usiłuje zgłębić przez całe życie. W tym celu dokonuje wnikliwej obserwacji dziecka, chce poznać jego myśli, marzenia, potrzeby, cierpienia, bóle, uczucia i radości. Pomimo licznych prób i wielu lat pracy wychowawczej, Korczak stwierdził: „nie wiem, nie znam świętej tajemnicy zamkniętej na siedem pieczęci, nikt nie wie, jak duch – orzeł szklany, wolny, z wszechbytu nagle rodzi się, pełen tęsknoty, powołany do życia – wielka tajemnica³⁰”.

Dla Janusza Korczaka dziecko jest przejawem tajemnicy Boga. Z tej racji nieustannie apelował o przyznanie mu prawa godności, jakim cieszy się człowiek dorosły. W tym kontekście Korczak napisze o dziecku: „jest w nim coś co czuje, bada –

²⁷ J. Korczak, *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku*, „Czytelnia dla Wszystkich” (1899), s. 52.

²⁸ J. Korczak, *Pisma wybrane...*, t. 4, s. 376.

²⁹ Tamże, t. 3, s. 254.

³⁰ Tamże, s. 253.

cierpi, pragnie, realizuje się, kocha, ufa, nienawidzi – wierzy, wątpi, przygarnia i odtrąca. Ten pyłek ogarnie myślą wszystko: gwiazdy i oceany, góry i przepaście. A czym jest treść duszy, jeśli nie wszechświatem, jeno bez wymiarów? Oto sprzeczność w istocie człowieczej, powstał z prochu, w którym Bóg zamieszkał³¹.

7. BÓG W ŻYCIU KORCZAKA

Polska inteligencja przełomu XIX i XX w. uważała religię za religijny zabobon. Taka postawa była interpretowana jako znak postępu. Korczak bardzo cenił ówczesną inteligencję i do niej należał. Znaczący wpływ na religijność Korczaka miało środowisko „Głosu” i „Przeglądu Społecznego”, z którymi był mocno związany, a także Waław Nałkowski. Tego ostatniego Korczak cenił bardzo za działalność prospołeczną. Zauważał także u Nałkowskiego obecną niechęć do instytucji religijnych. Potrzebę Boga Korczak czuł bez wątpienia. Nazwał to „bóllem istnienia”. W liście z 1937 r. do Józefa Arnona napisał: „Wspominasz o »Weltschmerzu«. Tkwi w każdym człowieku, w każdym okresie życia i historii. Stąd potrzeba wiary i szukania Boga³²”.

Losy pierwszej wojny światowej rzucają Korczaka do Kijowa. Przebywa w domu sierot, spotyka tam Marynę Falską, kierowniczkę domu, która kategorycznie zabrania dzieciom modlitw. Korczak pyta: „Co pani da dzieciom w zamian za to?”. Hanna Mortkowicz-Olczakowa wspomina, że Korczak „chodził z chłopcami na te wieczorne modlitwy, podczas których dzieci klęczały, a pani Maryna stała prosto i nieugięcie z tyłu, świecąc w półmroku białymi mankietami i kołnierzem swojej czarnej sukni. [...] Ateistka z przekonania, twardo stała na swym stanowisku antyreligijnym. Wynikały stąd częste scysje z Korczakiem, który nie chciał i nie umiał tłumaczyć dzieciom tajemnicy życia, narodzin i śmierci bez interwencji Boga³³”.

Podobną postawę przyjął Korczak w 1927 r., kiedy Maryna Falska, po powrocie do Polski, przystąpiła do budowy Domu Sierot na Bielanach. Korczak proponował, aby w planach architektonicznych domu przewidzieć kaplicę. Pomyślowi temu sprzeciwiła się pani Falska. Wydarzenia te opisuje Jerzy Zawieyski, wspominając słowa Korczaka: „Przecież dzieci muszą się modlić – tłumaczył nam – muszą mieć takie miejsce, gdzie się wyplaczą i wyżałą przed Bogiem³⁴”.

W 1922 r. Korczak opublikował małą książeczkę *Sam na sam z Bogiem*. Powstała ona w szczególnie trudnym okresie dla Korczaka. Rok wcześniej umarła jego matka. Korczak czuł się winny jej śmierci, matka bowiem zaraziła się od niego tyfusem. Publikacja *Sam na sam z Bogiem* ma podtytuł *Modlitwy tych, którzy się nie modlą*. Wydaje się, że jest ona owocem wewnętrznych zmagania Autora z samym

³¹ Tamże, t. 1, s. 84.

³² J. Korczak, *Listy i rozmyślenia palestyńskie*, Warszawa 1999, s. 36.

³³ H. Mortkowiczowa-Olczakowa, *Janusz Korczak*, cyt. za: K. Starczewska, dz. cyt., s. 221.

³⁴ J. Zawieyski, *Droga katechumena*, „Znak” 48 (1958), s. 28.

sobą, z poczuciem niewiary i pesymizmu. Korczak zamieszcza w książeczce modlitwy różnych osób, począwszy od dzieci, a skończywszy na modlitwie starca, który osiągnąwszy sędziwy wiek, żegna się z życiem: „Panie Boże, Sędzio Sprawiedliwy – szkoda mi życia, a umierać pora. Mało zostało rówieśnych na ziemi – zaludniły się nimi cmentarze. ... Panie Boże, Sędzio Sprawiedliwy – szkoda mi życia, tej reszty jego dogasających: ciepła i radości... Dzięki Ci, Sędzio Sprawiedliwy, za mój wiek sędziwy. Poznałem pożegnalne słońca promienie, świergot ptactwa, poznałem miłość starca i nadzieję. Znów wszystko dawne inne, bo inaczej nowe. I ty, Boże – inny, inne zwiastujesz radosne nowiny. Boże – Sędzio Sprawiedliwy, pora – wiem – chciałoby się tylko przedłużyć pożegnania serdeczny uścisk – na tę nową pielgrzymkę, nieznaną”³⁵. *Sam na sam z Bogiem* to zbiorek modlitw wypowiedzianych przez Korczaka ustami różnych osób. Była to potrzeba serca, a nie wymóg formalny.

Korczak dostrzegał potrzebę obecności Boga w praktyce wychowawczej. Z pytaniami dotyczącymi tej problematyki spotykał się ze strony dzieci. Odnosił się do nich z pełnym szacunkiem. Zdawał sobie doskonale sprawę, że tylko Bóg może dać odpowiedź na pytania dotyczące życia, krzywdy, sprawiedliwości, miłości, dobra. Korczak nie potrafił wytłumaczyć dzieciom wielu kwestii bez odwołania się do Boga. Był bowiem „odpowiedzialny przed narodem, światem, Bogiem i własnym sumieniem”³⁶. Śmiało krytykował postawę dorosłych w zakresie wiary, pisząc: „Jak dziecinna jest nadzieja rodziców (tylko nie nazywajcie ich postępowymi), że powiedziawszy dziecku: Nie ma Boga, ułatwia zrozumienie otaczającego świata. Jeśli Boga nie ma, to co jest, kto to wszystko zrobił, co będzie jak umrę, skąd się wziął pierwszy człowiek?”³⁷.

Korczak, jako baczny obserwator, dostrzegał, że dziecko ma wyobrażenie Boga, jakie mają jego najbliżsi. W przypadku dziecka skrzywdzonego może rodzić się w nim bunt i może uznawać Boga, jako źródło swoich niepowodzeń. Może więc w takiej perspektywie należy rozumieć postawę religijną „Starego Doktora”, który za dużo o Bogu nie mówił, ale świadczył o Nim życiem i przykładem. „Bóg dziecięcy to jakby bajka, później Bóg staje się winowajcą, praźródłem wszelkiego nieszczęścia, jako ten, który może, ale nie chce pomóc, a potem powraca Bóg jako potężna tajemnica, Bóg – przebaczenie, Bóg – rozum, którego nie ogarnia słaba myśl ludzka. Wreszcie Bóg jako cicha przystań życiowa”³⁸.

ZAKOŃCZENIE

Korczak wychowany bez religii, osobiście nie miał doświadczenia w tym względzie. Na podstawie faktów, można przypuszczać, że zdobywał wiarę w wy-

³⁵ J. Korczak, *Sam na sam...*, s. 44–46.

³⁶ J. Korczak, *Pisma wybrane...*, t. 4, s. 40.

³⁷ Tamże, t. 1, s. 164.

³⁸ Tamże, s. 188.

niku refleksji i poszukiwań. Poglądy oskarżające Korczaka o ateizm, wydają się bardziej niż krzywdzące. Korczak chciał wychować uczciwego człowieka, stąd w praktyce wychowawczej dość często przywoływał kwestię religii i próbował zaszczyć ją w dziecku.

Obowiązkiem człowieka wierzącego, bez względu na przynależność wyznaniową, jest dążenie do dojrzałości religijnej. Wydaje się, że taką dojrzałość Korczak osiągnął. Dowodem tego jest chociażby pamiętnik pisany w getcie i ostatni w nim zapis. Brak w nim całkowicie nienawiści do żołnierza niemieckiego, która byłaby usprawiedliwieniem piekła, w którym przyszło żyć Korczakowi. Można przypuszczać, że modlitwa w tym miejscu stawała się, dla Korczaka i jego dzieci, promykiem nadziei, dobra i miłości. Tłumaczyła sens życia i ofiary, jakie ponosił naród żydowski. „Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel. Ma karabin. Dlaczego stoi i patrzy spokojnie? Nie ma rozkazu. A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii? Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił? Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest? Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka”³⁹. Czy człowieka bez Boga, byłoby stać, na takie wyrażanie się o swoim wrogu?

JANUSZ KORCZAK: IL BAMBINO ED IL DIO

Riassunto

Nell'anno 2002 passa sessant'anni dalla morte di Janusz Korczak (1879–1942). Nonostante del tempo si nota il continuo interesse del pensiero e del sistema educativo di Janusz Korczak, uno dei più significativi educatori in Polonia del periodo 1918–1939.

L'idea del bambino nel pensiero di Korczak e' molta chiara e non fa nessun problema, invece la questione della sua religione fa molti problemi. Per alcuni Korczak era ateista, per altri non credente. Ci sono pero' le opinioni che mettono Korczak e il suo comportamento religioso da parte del misticismo.

L'articolo presente cerca di rispondere ai sopradetti argomenti basando sui testi dell'Autore. Il bambino era per Lui un mistero di Dio e una cosa santa. Al riguardo della religione si puo' constatare che Korczak ha sovrappassato la religione ebraica e la fede cattolica.

Nota o Autorze: ks. dr JAN NIEWĘGŁOWSKI SDB – absolwent Wydziału Nauk Wychowania w *Pontificia Studiorum Universitas Salesiana* w Rzymie, adiunkt na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dyrektor Instytutu Pedagogiki św. Jana Bosko oraz kierownik Studium Pedagogizacji. Zajmuje się historią wychowania oraz personalizmem chrześcijańskim.

³⁹ Tamże, t. 4, s. 599.